

Marta Bizoń, Mamą Być

Ach mamą być
Ach mamą
To prawie jest to samo
Co w kopalni na przodku pracować przy młotku
Ach mamą być
Ach mamą
To prawie jest to samo
Co w kopalni na przodku pracować przy młotku

Jeszcze oczu nie otworze
A już palec w oko włożysz
Życia mego cud i treść
„Mama, mama, ja chcę jeść!”
Mateuszk, jeszcze chwile
Spójrz, mamusia ledwo żyje
W odpowiedzi, drugi palec w drugie oko wkłada malec
Wiec się wyczołguje z wyrka
By nakarmić mego synka
By ten cud mój i sens życia
Już zaprzestał swego wycia
Gdy do kuchni się doczołgam
Już z lodówki chce wyciągać czekoladę
Córka Małka, ma księżniczka łakociarka

Lecz spokojnie patrzę na to
Czekoladę wyjadł tato
Wczoraj, to rzecz pewna
Nic nie znajdzie ma królewna

Ach mama być
Ach mama
To prawie jest to samo
Co w kopalni na przodku pracować przy młotku
Ach mama być
Ach mama
To prawie jest to samo
Co w kopalni na przodku pracować przy młotku

Kiedy z łózka się wynurzy
Nieprzytomne dziecko duże
Też śniadania się domaga
„w nocy spadła mi nadwaga”
Krzyczy i chce już z lodówki boczek wyjąć i parówki
Nad owsianką wciąż narzeka
To łamanie praw człowieka
I w helsinkach przy fundacji chce dochodzić swoich racji
Lecz namiętne moje buzi dochodzenia praw tych studzi

Ach mama być
Ach mama
To prawie jest to samo
Co w kopalni na przodku pracować przy młotku
Ach mama być
Ach mama
To prawie jest to samo
Co w kopalni na przodku pracować przy młotku